Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

5000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 90.000. z odnoszeniem do domu Mk. 100.000. Zamiejscowa Mk. 100.000. Zagranicą Mk. 160.000

Nr. 254 — Rok VI. Kraków, Wtorek 16 października 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Przyszedł na Polskę czas walnej rozprawy z wrogami!

Warszawa. (PAT).

Rada ministrów wydała następującą odezwę:

Obywatele! Zbrodnicza ręka dokonała dziś zamachu w stolicy Państwa przez wysadzenie w powietrze prochowni na cytadeli. Stokilkadziesiąt ofiar w zabitych i rannych żołnierzach i robotnikach, a nawet kobietach i dzieciach, oto widome następstwo tej zbrodni poza szkodami, wiele miljardów wynoszącemi i próbą osłabienia środków obrony i bezpieczeństwa Państwa. Szczęśliwemu przypadkowi jedynie zawdzięczać należy, że wybuch objął tylko część składów amunicji i nie pociągnął za sobą nieobliczalnych ofiar w życiu ludności i zupełnego zniszczenia całych dzielnic miasta. Rząd Rzeczypospolitej nie spełniłby swego obowiązku, gdyby w tej chwili nie uświadomił całego narodu o niebezpieczeństwach, jakie grożą już nietylko rozwojowi, ale bodaj samemu bytowi Państwa.

Po próbach terroru przez rzucanie bomb po różnych miastach, po zamachach, wybrano dziś ten nowy wyraz bezwzględnej walki z Państwem Polskiem, prowadzonej na różnych polach życia państwowego. Oczernianie Polski zagranicą, podkopywanie zaufania, szerzenie zamętu wewnętrznego wszelkimi środkami, wykorzystywanie ciężkiego położenia, oraz wytwarzanie zaburzeń w życiu gospodarczem Państwa, przeszkadzanie naprawie skarbu bezwzględną spekulacją, lichwą i czarnogiełdziarstwem, stwarzanie większej drożyzny, wywoływanie niezadowolenia — oto drogi i środki tej walki z Państwem. Na tem tle dokonana dziś zbrodnia miała wprowadzić zamieszanie, mając ułatwić żywiołom wywrotowym zadanie Państwu oddawna zamierzonego ciosu. Przyszedł na Polskę czas walnej rozprawy z wrogami. Nie zastał jednak rządu nieprzygotowanym. Ale w równej mierze jak rząd, gotowy musi być cały naród i okazać spokój i rozwagę, jakich przykład dała dziś stolica. Rząd poczynił zarządzenia podług potrzeby i interesów Państwa, a świadom odpowiedzialności wzywa wszystkich po polsku czujących obywateli do współdziałania i posłuchu.

Prezes ministrów: **Wincenty Witos.** Ministrowie: **prof. dr Stanisław Głąbiński, dr Władysław Kiernik, dr Marjan Seyda,** generał broni **Stanisław Szeptycki, inż. Władysław Kucharski, Stanisław Nowodworski, Jerzy Gościcki, inż. Marjan Szydłowski, inż. Andrzej Nosowicz, Jan Moszczyński,** prof. **dr Jan Łopuszański, Stefan Smulski, Stanisław Osiecki.**

Warszawa, dnia 13 października 1923.

W Niemczech panuje chaos i dążenie do komunizmu.

Katastrofa bezrobocia. — Krwawe walki bezrobotnych z policją. — Rabunki. — Prąd ku komunizmowi. — Plany finansowe.

Wiedeń. (AW).

Bezrobocie w Niemczech wzmaga się w zastraszający sposób. Pewne wyobrażenie o tem może dać statystyka brandenburskiego urzędu pracy. Z zestawień statystycznych wynika, że w samej Brandenburgji zmniejsza się stale zapotrzebowanie robotników rolnych. Również i niemiecki przemysł szklanny przedsiębierze silną redukcję robotników w przemyśle metalowym; wzrasta liczba poszukujących pracy, przy nader małym popycie na siły robocze. W przemyśle drzewnym wprowadzono silne ograniczenia pracy, a przemysłowi tekstylnemu zaczyna grozić kryzys i bezrobocie. Również i w przemyśle odzieżowym panują beznadziejne wprost stosunki. Cały szereg fabryk zastanowił ruch.

*

W Höchst przyszło do poważnych demonstracji bezrobotnych. Szczególnie koło ratusza miały miejsce większe zaburzenia, w czasie których znieważono czynnie policję, którą zmuszono tem do użycia broni palnej. W rezultacie zabity został jeden robotnik i cały szereg ciężko poraniono. Prócz tego podburzony tłum dokonał całego szeregu rabunków i plądrowań w mieście.

*

W dniu wczorajszym przyszło w Moguncji do starcia się separatystów z policją, która obsadziła ratusz, raniono przy tem kilku separatystów.

*

W Kreuznach wydarzyły się poważniejsze rozruchy drożyźniane. Zrabowano przytem 6 wielkich tamtejszych domów towarowych. Władze francuskie zawiesiły nad miejscowością stan oblężenia. Podobne wieści nadchodzą i z Düsseldorfu. Rozruchy przybrały tam groźny charakter, że policja okazała się bezsilną.

*

Grabieże w Düsseldorfie trwają dalej. Gdy policja się zbliża, tłumy rozbiegają się, poczem gromadzą się na nowo i plądrują. W czasie demonstracji bezrobotnych w Neustadt policja dała salwę. Kilka osób było ranionych.

*

Z Lipska, Frankfurtu nad Menem i Düsseldorfu donoszą o rozruchach, wywołanych drożyzną. Wiele sklepów splądrowano.

*

Wczoraj wieczór policja wykryła we Wrocławiu drukarnię komunistyczną.

*

W Moguncji wczorajszej nocy usiłowali separatyści wziąć szturmem ratusz. Przyszło do starcia z policją. Ze strony policji był jeden ranny, ze strony separatystów kilka osób odniosło rany.

*

Rządowe czynniki niemieckie rozwinęły żywą akcję, celem zwalczania wywrotowej agitacji komunistycznej w Niemczech. Z rozkazu komendanta saskiego Kontyngentu Reichswehry dokonano licznych aresztowań w szeregach komunistów saskich. Ujęto przytem wszystkich prawie dowódców sotni komunistycznej. O podobnych zarządzeniach donoszą i z niemieckiego Górnego Śląska, gdzie we Wrocławiu aresztowano 20 komunistów za podburzanie do wojny domowej.

*

Saski minister finansów oświadczył wczoraj, że obecny **rząd uważa się za pioniera komunizmu nietylko w Niemczech, ale i w środkowej Europie.** Od jego powodzenia we walce z kapitalizmem i faszyzmem zależy nawet i byt bolszewickiej Rosji. Dlatego **rząd będzie dążył do zorganizowania wszystkich robotników i uzbrojenia ich, gdyż podjęcie walki rewolucyjnej uważa za najwłaściwszy środek rozwiązania obecnego kryzysu niemieckiego.** Jak więc z tego widać, Saksonja stała się pewną placówką komunizmu w Niemczech.

*

Według ostatnich wiadomości, rząd niemiecki przystępuje do przeprowadzenia radykalnej reformy oszczędnościowej we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej. Przedewszystkiem planowana jest silna redukcja aparatu urzędniczego. Rząd zamierza usunąć około 25 proc. wszystkich urzędników państwowych. Tą drogą osiągnie się znaczne oszczędności.

Równolegle z tem będzie szła akcja ostrej kontroli nad bankami, zwłaszcza nad bankami dewizowemi, które nieusprawiedliwiają zaufania, jakiem darzy je rząd. Rozważana jest nawet sprawa ustanowienia organów kontrolnych, które będą miały charakter instancji kontrolnych. Nie jest wykluczone, iż organy te będą miały swoją siedzibę w bankach. Równocześnie podejmie rząd zwalczanie lichwy cen. Jak słychać, nie cofnie się rząd przed najsurowszemi karami na paskarzy żywnościowych, a nawet mówi się o zaprowadzeniu za przykładem Bawarji kary śmierci za lichwę żywnościową.

*

„Matin“ donosi z Moguncji, że partje centrowe kilku większych miast Nadrenji zamierzają niezwłocznie proklamować republikę nadreńską.

*

Zaburzenia w zagłębiu Ruhry trwają w dalszym ciągu. Liczba bezrobotnych wynosi dotychczas 250.000.

Skandaliczne szczegóły spisku rumuńskiego.

Bukareszt (PAT).

Sprawa spisku, wykrytego niedawno, przybiera coraz szersze kręgi. Z dokumentów, wykrytych przy rewizjach domowych, stwierdzono porozumienie spiskowców z zagranicznemi tajnemi organizacjami. Skutkiem wykrycia spisku skompromitowanych jest kilka osób, zajmujących wybitne stanowisko w życiu publicznem. Miano aresztować kilka pań z bukaresztEńskich sfer towarzyskich.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Grodnie i Wilnie.

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa.

W podróży swej po kraju Pan Prezydent Rzpltej Polski zatrzymał się w Grodnie wraz Małżonką swoją, witany przez mieszkańców miasta z entuzjazmem, gdzie zwiedził zabytki historyczne Grodna. Po przedstawieniu w teatrze miejskim Pan Prezydent udał się na dworzec kolejowy i odjechał do Wilna.

Tu dowiedziawszy się o strasznym wybuchu i katastrofie w stolicy, wysłał na ręce ministra spraw wojskowych, gen. Szeptyckiego telegram z wyrazami współczucia dla rodzin zabitych i rannych. Po nabożeństwie w bazylice katedralnej odbyła się rewja wojskowa, poczem Dostojny Gość udał się na obiad. Popołudniu zaś złożył Pan Prezydent na cmentarzu wileńskim wieniec na grobie poległych żołnierzy.

Akademicy polscy u francuskiego ministra oświaty.

Paryż. (PAT).

Minister oświaty przyjął delegację studentów polskich, którzy podziękowali za zaproszenie w czasie wizyty w roku zeszłym studentów francuskich w Warszawie.

Przewodniczący delegacji oświadczył, że działalność uniwersytetów francuskich budzi podziw wśród studentów polskich.

Strajk na Górnym Śląsku zakończony!

Katowice (PAT).

Strajk w przemyśle budowlanym został zakończony na podstawie umowy dobrowolnej między przedstawicielami związków zawodowych a pracodawcami. Murarze, cieśle, robotnicy budowlani, ceglarze, malarze, stolarze i brukarze otrzymali podwyżki zarobków o 130 procent od dnia 8 bm.

Spisek fabrykantów niemieckich w Łodzi i Bielsku przeciw Polsce.

Wielki przemysł Niemców łódzkich i bielskich pracował od początku powstania Polski na jej zgubę. — Rozmyślne obniżanie polskiej waluty. — Trzeba wrogów tych wziąć obecnie pod ścisły nadzór!

Kraków, 13 października.

W chwili, kiedy marka nasza gwałtownie spada, a za dolara płacimy już blisko miljon marek i kiedy całe prawie społeczeństwo załamuje ręce z rozpaczy i pyta ciągle o przyczyny tego nieproporcjonalnego spadku naszej waluty, mało jest ludzi w Polsce, którzyby zwracali uwagę na tajemnicze machinacje fabrykantów niemieckich w Polsce, systematycznie i stale pracujących na zgubę polskiej waluty. Twierdzimy bowiem stanowczo, że fabrykanci niemieccy w tych dwu największych ośrodkach niemczyzny w Polsce, jakiemi są miasta:

ŁÓDŹ I BIELSKO

są **jednymi z głównych sprawców spadku naszej marki, są wrogami Państwa Polskiego gorszymi, aniżeli byli nimi Niemcy b. zaboru pruskiego.**

Zaraz po wskrzeszeniu Państwa Polskiego wielcy fabrykanci, wśród których znajdował się spory procent Niemców, nienawidzących Polski, pomimo, że tutaj się urodzili, rzucili bardzo popularne **hasło odbudowania przemysłu na ziemiach polskich,** aby dać chleb robotnikom i zapewnić Państwu Polskiemu samowystarczalność w dziedzinie produkcji fabrycznej, a więc przyczynić się do wskrzeszenia poprzedniego dobrobytu materjalnego.

Hasło było zbyt nęcące, by nie miano mu przyklasnąć. Przyklasnęli mu posłowie, przyklasnął rząd, dostarczając przemysłowi, zwłaszcza łódzkiemu, **szereg korzystnych kredytów.** Fortuna sprzyjała wielkim fabrykantom. Odbudowano dawne warsztaty pracy, zbu rzone przez okupacyjne wojska niemieckie w interesie wielkiego przemysłu Rzeszy niemieckiej.

Do tej pory było wszystko w porządku. Ale niedoświadczone pod względem politycznym nasze rządy nie przypatrzyły się temu wskrzeszeniu potęgi wielkich fabrykantów także i **z punktu widzenia politycznego,** nie widziały odwrotnej strony medalu, nie widziały, iż wielka część tych fabrykantów uważa się nie za obywateli polskich, lecz za **Niemców,** wszelkimi węzłami związanych z Berlinem.

I dlatego jeszcze raz twierdzimy, że dzisiejszy spadek marki polskiej i dzisiejsza zwyżka dolara, że olbrzymia część tego przesilenia walutowego, wyrastającego niemal na katastrofę dla Polski odrodzonej, jest dziełem

SPISKU WIELKICH FABRYKANTÓW NIEMIECKICH

z Łodzi i Bielska przeciw istnieniu naszego Państwa.

Rządy polskie zrobiły od samego początku wielki błąd, że idąc na lep rozmaitych oportunistów, którzy mierzyli Niemców, osiadłych w Polsce, miarą wiedeńską, nie zwróciły bacznej uwagi na **ścisłe związki polityczne pomiędzy Niemcami Łodzi, Zgierza i Pabjanic i Bielska ze sferami pruskiemi.**

Twierdzimy stanowczo, że nawet Niemcy byłego zaboru pruskiego nie pracowali tak planowo nad zrujnowaniem Państwa Polskiego, jak pracowali i pracują w tym kierunku wielcy fabrykanci niemieccy w Polsce.

Niemcy byłego zaboru pruskiego — to ludzie mali, rolnicy, ziemianie, rzemieślnicy, odrobina inteligencji, a więc ludzie, nie rozporządzający stosunkowo tak wielkiemi sumami i taką masą wpływów gospodarczych, jak Niemcy Łodzi, Zgierza, Pabjanic i Bielska. Ci Niemcy zatem z byłej Kongresówki, niemieccy fabrykanci Łodzi, Zgierza i Pabjanic **stanęli** — mimo smutnych dla siebie doświadczeń okupacyjnych — **odrazu po wskrzeszeniu Polski**

POD KOMENDĄ BERLINA,

aby pracować nad zniszczeniem Państwa Polskiego z pomocą zupełnego zniszczenia naszej waluty i stosunków finansowych.

Kto uważnie śledził metody, z pomocą których Stinnes, Wolff i inni wielcy fabrykanci niemieccy dążyli do zawładnięcia całym majątkiem narodowym Rzeszy niemieckiej i do zniszczenia waluty niemieckiej, a w ten sposób do rozsadzenia machiny państwowej republiki niemieckiej, ten przypatrując się metodom kredytowym i operacjom dolarowym wielkich fabrykantów niemieckich w Polsce, będzie miał prawo z całą stanowczością twierdzić, że **między metodami tych ostatnich i metodami Stinnesa zachodzi bliźniacze podobieństwo.** W owem dowodzeniu można nawet posunąć się tak daleko, że nie będzie omyłką twierdzenie, iż plany podkopywania Państwa Polskiego z pomocą walutowych i kredytowych operacji dla fabrykantów niemieckich w Polsce zostały opracowane **przez te same głowy, które opracowały podobne plany dla Stinnesa, Wolffa i wielkich fabrykantów Rzeszy.**

I tylko brak należytego wyrobienia politycznego wśród ministrów polskich sprawił, że gra tych ostatnich, wymierzona przeciw Państwu Polskiemu, **prawie całkowicie się powiodła.**

Dlatego też nikogo nie powinien dziwić fakt, że w miarę pogarszania się sytuacji finansowej i walutowej w Niemczech, pogarszała się również sytuacja finansowa i walutowa w Polsce.

Te same głowy i te same ręce wykonywały niszczycielską robotę i tam i tutaj. To samo tajne kierownictwo, mające swą siedzibę gdzieś nad Renem, w Kolonji albo w Berlinie, zabiegało o to, ażeby mniej więcej po linji równoległej posuwał się **upadek walutowy, finansowy i gospodarczy Niemiec oraz Polski.** Tym samym ludziom zależało na tem, ażeby **wpadające w przepaść**

NIEMCY POCIĄGNĘŁY ZA SOBĄ TAKŻE I POLSKĘ.

Dlatego też teraz, gdy Niemcy, skutkiem swojego głupiego postępowania w Zagłębiu Ruhry zupełnie zrujnowani, leżą na ziemi, z najwyższego rozkazu Stinnesa, Wolffa i innych wielkich fabrykantów niemieckich, **ma rozciągnąć się na obie łopatki także i nasza Polska.**

Inaczej bowiem nie można sobie wytłomaczyć tak olbrzymiego spadku marki polskiej w stosunku do walut wysokocennych i tak szalonej zwyżki dolara amerykańskiego.

Rozumiemy, że w miarę inflacji marki polskiej, musi ona tracić siłę nabywczą, a więc musi rosnąć drożyzna i musi iść w górę cena dolara północno-amerykańskiego. Ale tę zwyżkę dolara, spowodowaną postępem inflacji w naszem Państwie, można arytmetycznie obliczyć niemal zupełnie dokładnie. Na podstawie tej inflacji

DOLAR POWINIEN U NAS KOSZTOWAĆ OKOŁO 500 TYSIĘCY MAREK.

Najwyżej 500 tysięcy marek. Jakież więc siły ukryte i tajemne a złowrogie działają za kulisami tak ujemnie na stan naszej marki, że cena nieoficjalna dolara zbliża się już do miljona marek?

Tą siłą potajemną są skombinowane podkopy fabrykantów niemieckich byłej Kongresówki i Bielska, **dążących z pomocą forsownego zakupywania dolarów do sztucznego obniżenia kursu marki polskiej.**

Oczywista, nie wszyscy fabrykańci łódzcy i bielscy są zaprzysiężonymi wrogami Państwa Polskiego i agentami berlińskimi. Ale **prawie wszyscy odczuwają powstanie Państwa Polskiego jako wielką dla siebie katastrofę.** Wciąż mówią bowiem o tych czasach, kiedy to dla Łodzi stały otworem rynki handlowe **całej Rosji i Syberji,** kiedy Bielsko zaopatrywać mogło swym towarem bez przeszkody **kraje wchodzące w skład b. Austro-Węgier.**

To jest także powód, jeden więcej, ażeby napełnić fabrykantów tych nienawiścią do Państwa Polskiego.

Dlatego też od tej pory trzeba światu przemysłowemu łódzkiemu przyglądać się bardzo bacznie nietylko pod względem gospodarczym, ale także ze stanowiska politycznego.

Niedawno na posiedzeniu jednej z komisyj sejmowych pokazało się, że są u nas kredyty i są u nas funkcjonarjusze, którzy umieją poddawać pod nadzór zasłużonych generałów i polityków polskich, jak Szeptyckiego, Hallera itd.

W przyszłości daleko pożyteczniej i praktyczniej będzie poświęcić owe fundusze dla

ŚCISŁEGO NADZOROWANIA ROBOTY FABRYKANTÓW NIEMIECKICH W ŁODZI I BIELSKU.

Trzeba wiedzieć, z kim oni się znoszą, trzeba poznać, dokąd wyjeżdżają i kto do nich przyjeżdża, trzeba się przypatrywać, według jakiego planu prowadzą swoją politykę dolarową i swoje zakupy dolarów, trzeba poznać, czy sprzedają towary i kiedy sprzedają swoje towary.

Z tych wszystkich danych będzie można nabrać dokładnego wyobrażenia **o ich robocie politycznej,** zawsze wrogiej dla Państwa Polskiego, i **będzie można tej robocie antypolskiej przeciwdziałać.**

Miljardowe nadużycia na szkodę Skarbu.

Sensacyjne wyniki kontroli należności skarbowych. — Niesłychane nadużycia szeregu firm i przedsiębiorstw. — Radykalna interwencja Ministerstwa skarbu.

Warszawa 13 października.

Wyszły tu na jaw niesłychane nadużycia na szkodę skarbu, przy kontroli należności skarbowych, wpłaconych przez przemysłowców.

Stwierdzono, że poszczególne firmy i przedsiębiorstwa podały niezgodne z prawdą zeznania o swych obrotach.

Między innymi, — Powszechny Bank depozytowy w Warszawie, składając zeznania o obrocie z pierwszego półrocza b. r., podał cyfrę mniejszą od prawdziwej o 21,873.977.923 Mk.

Biuro przemysłowo-leśne „Monit" podało swój obrót na 1,795.982.886 M., a miało obrotu 5,582.123.339 marek.

Magazyn ubiorów męskich Freilicha podał swój obrót na 78,100.000, badania zaś rzeczoznawców ustaliły, że obrót ten wynosił 3 miljardy Mk.

Skład skór Brenera podał półtora miljarda marek obrotu, znaleziono zaś w tym składzie notatki, że miał on w ciągu tylko czterech miesięcy 1,892.253.000 Mk. obrotu.

Firma Tomasza Litowskiego podała 480 miljonów obrotu za pierwsze półrocze, podając zarazem, że ksiąg handlowych nie prowadzi. Przy kontroli, księgi znaleziono, a z nich wynika, że obrót za pierwsze półrocze br. wynosi 1,014.362.724 Mk.

Niejaki Joz w Lublinie podał obrót na 750 miljonów, a kontrola oddziału finansowego Izby skarbowej stwierdziła, że miał 3,760.911.349 Mk. obrotu.

Wszystkich powyżej wymienionych Ministerstwo Skarbu oddało prokuratorji państwowej, stawiając wniosek o najwyższy wymiar kary, tj. 20-krotną grzywnę i 3 lata więzienia.

Komisarz drożyźniany i okna warszawskie.

Warszawa. (PAT).

Nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny Bajda, zażądał od komisarza rządu na miasto Warszawę, aby opieczętował cały zapas szkieł okiennych, znjdujący się u poszczególnych kupców w Warszawie, oraz o ustalenie cennika szyb okiennych. Zarządzenie powyższe pozostaje w bezpośrednim związku z katastrofalnym wybuchem w cytadeli. Przy pomocy tego zarządzenia pragnie nadzwyczajny komisarz do zwalczania drożyzny nie dopuścić do zwyżki cen szkła okiennego oraz do ukrycia jego zapasów.

Tarcia między p. Bajdą i Radą Spożywczą.

Warszawa. (PAT).

Na sobotniem posiedzeniu tymczasowej Rady spożywców zażądano od nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny natychmiastowej reorganizacji Głównego Urzędu Żywnościowego oddziału handlowego GUZOHAN, Poznań. Żądania odnośne idą w tym kierunku, aby stanowisko drugiego dyrektora zostało obsadzone, oraz, aby siedzibę zarządu główne go przenieść do Warszawy, celem ułatwienia stosunku organizacji tej z rządem, będącym odbiorcą zboża i mąki. O ile przeniesienie siedziby Gł. Urzędu Żywnościowego do Warszawy okazałoby się niemożliwe, to tymczasem Rada spożywców domaga się przynajmniej utworzenia w Warszawie jego ekspozytury. Tymczasowa Rada spożywców zażądała uzupełnienia funduszów, potrzebnych na uzupełnienie rezerwy zbożowej, pozostających do dyspozycji nadzwyczajnego komisarza dla zwalczania drożyzny. Sprawozdanie nadzwyczajnego komisarza pan Bajdy z dotychczasowej jego działalności zostało przyjęte do wiadomości, jakkolwiek zaznaczono, że cały szereg żądań tymczasowej Rady spożywców nie został dotychczas przeprowadzony.

Sto pięćdziesiąt lat temu.

Kraków, w październiku.

Na pierwszy rzut oka rocznica trochę sztywna, oficjalna i ciasne zataczająca kręgi. Co to kogo w roku 1923 może obchodzić, że w ośmnastym wieku Stanisław Konarski ogłosił dzieło o reformie politycznej, w praktyce przeprowadził reformę szkolnictwa, którą później ulepszyła i rozwinęła Komisja Edukacyjna. Inne czasy, inne ich zagadnienia, inne bolączki, inne pomysły reformy. A jeśli się z dumą powtarza, że owa Komisja to ostatecznie pierwsze na świecie Ministerstwo oświecenia, to duma ta w dzisiejszych czasach ma pewien posmak wstydu: Polska dawna miała pierwsza przed stu laty Ministerstwo oświecenia publicznego, a Polska dzisiejsza ma tego oświecenia publicznego ze wszystkich cywilizowanych narodów niemal najmniej...

A jednak rocznica to i żywa i radosna. Stopięćdziesiąt lat temu a dzisiaj — analogja jest. Wówczas już coś trzeszczało w gmachu Rzeczypospolitej, dzisiaj jeszcze coś treszczy. Gdyby w artykule dziennikarskim było na to miejsce, okazałoby się, że te groźne odgłosy trzeszczenia w ośmnastem i dwudziestem stuleciu są dziwnie do siebie podobne, z jednego pochodzą zasadniczego źródła, źródła mętnego i niezdrowego. Więc mimo różnicy wieków jedna jest w obu potrzeba reformy, dzisiaj jak przed stupięćdziesięciu laty.

Na czem polegała reforma od Konarskiego idąca do Komisji Edukacyjnej? Ten związek pomiędzy jednostką a ciałem zbiorowem ustalając, wysuwamy poza nawias to, co było reformą tylko Konarskiego, a w Komisji już nie istniało, ale usunięcie to dzisiejszej rocznicy nie osłabia w znaczeniu, a owszem w aktualnej żywości ją wzmacnia. Walka autora traktatu „O skutecznym rad sposobie“ przeciw „Liberum veto“, jest tytułem do sławy Konarskiego, ale do sławy już tylko historycznej; tu istotnie można powiedzieć: inne czasy, inne zagadnienia. „Liberum veto“ w konstytucji polskiej już nie istnieje, więc nie istnieje i walka z niem. Konarskiego z Komisją Edukacyjną łączy reforma narodowa, polegająca na uzdrawianiu społeczeństwa od dołu począwszy, od dzieci do młodzieży, do szkół uczęszczających. Czy i ta reforma już przebrzmiałą jest? Bynajmniej. Im bardziej i głębiej i bezstronniej zarazem rozglądamy się po wszystkich, tak dobrze, ach tak dobrze znanych chorobach, trapiących współczesną Polskę, tem silniej umacniamy się w przekonaniu, że wszystkiego nieszczęścia najgłębszą, najistotniejszą przyczyną jest — „narodu duch zatruty“. Odtrutki wszelakiego rodzaju trzeba zadawać dzisiejszemu starszemu społeczeństwu polskiemu, bo inaczej nastąpi całkowita gangrena organizmu. Ale to tylko paljatywy, które rozwój choroby zdołają powstrzymać, daj Boże i samą chorobę zdusić, ale zdrowia, potrzebnego staremu pokoleniu one już nie dadzą, dać nie mogą. To pokolenie będzie w razie najskuteczniejszego wyniku tego leczenia społeczeństwem uzdrowionem, ale nie zdrowem — a pomiędzy temi pojęciami jest tak ogromna różnica, jak między suchotnikiem, któremu długoletni pobyt w sanatorjum uratował życie — a zdrowym człowiekiem, tuberkulozą niedotkniętym. Dzisiejsze pokolenie stare to suchotnik, zarażony bakcylami wiekowej niewoli narodu, psychozy wojennej, anarchji etycznej powojennej. Leczyć się powinno ono samo, leczyć je powinien rząd, sejm, prasa, społeczeństwo — ale zdrowem ono już nie będzie nigdy. Zdrowem może być dopiero to młode, dziś w szkole siedzące pokolenie.

Tak było przed stupięćdziesięciu laty, tak jest i dzisiaj. Więc rocznica Konarskiego i Komisji Edukacyjnej — to rocznica nie historyczna tylko, lecz i żywa. Ale i rocznica radosna. Jaki był skutek reformy Konarskiego i Komisji? Duży. Widzimy to na czynach, dokonanych w dojrzałym wieku przez ludzi, którzy w dzieciństwie zaznali dobrodziejstw tej reformy: na Konstytucji 3 maja, na powstaniu Kościuszkowskiem i jeszcze na świetnym rozwoju Księstwa Warszawskiego. Ale tego, co było ostatecznym celem i Konarskiego i Komisji już nie zdołano dokonać: nie uratowano państwowego bytu Rzeczypospolitej. Na to było już zapóźno. Nad dzisiejszemi nadziejami z dziatwą i młodzieżą polską związanemi, nie wisi już to złowrogie „Zapóźno“.

Pan Bóg łaskaw na Mazury — nim niemieckiemu orłowi odrosną szpony, a rosyjskiemu niedźwiedziowi kły, podleczy się jakoś stary suchotnik polski, a gdy na tamtą groźną chwilę godzina wybije, już na narodowym froncie stać będzie — — zdrowy, młody Polak!

Dr Józef Flach.

Tempora mutantur.

Dawniej, podczas posiedzeń, w gmachu giełdy warszawskiej przy ul. Królewskiej, oczekiwało przed gmachem zaledwo kilka dorożek, gdyż większość biorących udział w zebraniu przybywała tramwajami lub pieszo, obecnie podczas posiedzeń giełdowych na ul. Królewskiej wyczekuje cały sznur wykwintnych samochodów, należących do nowoczesnych potentatów i spekulantów giełdowych.

Losy dzwonów wileńskich.

Z kilku dzwonów, zabranych przez Rosjan z kościoła św. Jakóba w Wilnie, jeden wrócił do Wilna. Dzwon ten, ważący 280 funtów, odlany był w r. 1727 przez Andrzeja Dörlinga w Królewcu. Ozdobiony jest artystycznymi wizerunkami świętych, doskonale zachowany i posiada piękny, czysty dźwięk. Gdzie się podziała reszta dzwonów, zabranych z kościoła św. Jakóba? Czy nie przekazali ich bolszewicy bezprawnie rządowi kowieńskiemu? Podobno np. dzwony, zabrane przez Rosjan z katedry wileńskiej, są obecnie w Kownie.

Przyjmowanie do służby czynnej podoficerów rezerwy.

Jak się dowiadujemy, do służby czynnej mogą być przyjmowani **podoficerowie rezerwy**, którzy wniosą do właściwych dowództw okręgów korpusów podania o przemianowanie na podoficerów za[illegible]owych.

Podania te należy wnosić przez P. K. [illegible] do których petent jest przynależny.

Warunki, jakim winni odpowiadać kandydaci, zawarte są w rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 r.

Podanie i powołanie do służby czynnej, jako podoficera zawodowego, ma być zaopatrzone we własnoręczny życiorys kandydata, zaświadczenie byłych przełożonych o sprawowaniu się w czasie poprzedniej służby wojskowej. P. K. U. po dołączeniu odpisu wojskowego arkusza ewidencyjnego, przedkłada do dow. okręgu korpusu podanie, na podstawie którego D. O. K. zarządza powołanie kandydata do służby czynnej przez właściwy P. K. U.

Powołanie do służby czynnej na dwumiesięczny okres próbny, w ramach etatów podoficerów zawodowych, następuje w zasadzie **do oddziałów linjowych tego rodzaju broni, w jakiej kandydat na podoficera zawodowego służył przed urlopowaniem** — nie przesądza to jednak późniejszych zmian przydziału po za pułkiem, po odsłużeniu w linji conajmniej dwu lat.

Po zgłoszeniu się powołanego we właściwej formacji, lekarz oddziału stwierdza uzdolnienie fizyczne kandydata do służby zawodowej w wojsku. Ujemny wynik badania pociąga za sobą natychmiastowe ponowne zwolnienie do rezerwy.

Po dwumiesięcznych okresie służby próbnej, oraz po zaopinjowaniu przez dowódcę oddziału, kandydat wnosi **drogą służbową podanie o przemianowanie na podoficera zawodowego, udokumentowane według przepisów.**

Kolej z Nowego Targu do Czorsztyna.

Budowa kolei rozpocznie się jeszcze w r. b.

Nowy Targ, 13 października.

Budowa kolei z Nowego Targu do Czorsztyna, o którą zabiegało od lat całe Podhale, nareszcie zostanie zrealizowaną. **Budowa rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.**

Do celów budowy kolei oraz eksploatacji andezytów tatrzańskich w Kluszkowcach została zawiązana Spółka akcyjna. Ministerstwo robót publicznych wypłacić ma komitetowi 3 miljony franków szwajcarskich, do budżetu zaś na rok przyszły wstawiona będzie również pewna suma na powyższy cel. Również Ministerstwo robót publicznych odnieść się ma do Ministerstwa kolei o wydanie sporządzonej przed wojną trasy kolei Nowy Targ—Krościenko oraz o wypożyczenie szyn kolejowych na wspomnianą kolej, co Ministerstwo kolei przyrzekło uczynić. Spółka zapewniony ma również materjał drzewny do budowy kolei oraz, gdyby było potrzeba, siłę wodną. Powiat nowotarski wykupić ma, względnie wypłacić gotówkę na wykupno gruntów, potrzebnych pod budowę kolei.

Jak widać z tego, budowa kolei jest na dobrej drodze — i jest nadzieja, że niedługo nowa linja kolejowa połączy Nowy Targ z Czorsztynem.

Dlaczego tak często płoną wsie?

Nieostrożne obchodzenie się z papierosami. — Wiejskie chłopaki nieletnie ćmią papierosy. Wszędzie uprawia się tytoń.

Prawie w każdym numerze dziennika czyta się obecnie o pożarach. Ofiarą straszliwego żywiołu padają domy, zabudowania gospodarskie, zboże, pasza, inwentarz martwy i żywy, a czasem i życie ludzkie. Szkody oblicza się na **miljardy**. Setki rodzin zostaje bez dachu, bez odzienia, bez chleba.

Każda taka klęska przysparza Polsce całe szeregi bezdomnych nędzarzy.

Przyczynę pożarów wiejskich nie trudno znaleźć. **Nieostrożne obchodzenie się z ogniem — papierosy!** Nałóg palenia tytoniu przez małoletnich, ba — nawet dzieci, **jest teraz tak rozpowszechniony, że ludzie przestają się tem gorszyć.**

Wstąpmy do chaty pierwszego lepszego wieśniaka. Na strychu **w** izbie poprzeciągane sznurki — a na nich **wiszą pęki liści tytoniowych.**

Poczciwy kmiotek nakruszy tego uschłego liścia — **w braku bibułki wydrze kartkę z zeszytu, z książki szkolnej** — no i zapali. A mały synek przypatruje się; tatulo za próg — a chłopak kruszy liście, napycha kieszenie — idzie pomiędzy towarzyszy — no i palą. A, że często pójdzie z dymem cały dobytek, to taki „rak“ sprawy sobie z tego nie zdaje. Nie jest to dziwne, ale, że sobie z tego sprawy nie zdają rodzice, i co pozwalają na uprawę tego zielska — to dopiero jest dziwne.

Dawniej, gdy chłop kupił paczkę tytoniu nosił ją przy sobie. A teraz tytoniu nie braknie — a w braku bibułki wystarcza kartka z zeszytu, lub książki. Nie należy do rzadkości, że na pytanie — dlaczego karta w zeszytu wydarta, odpowiada uczeń: Tata **wydarli na papierosy.** I nie należy do rzadkości, że od ucznia zieje wstrętny odór obrzydliwego „bakunu“.

Najlepsze grzędy w ogrodach warzywnych przeznaczają teraz na uprawę tak zwanego **„bakunu“**. Za**miast uprawiać warzywo sadzi gospodyni tytoń.** Przesadza, podlewa, okopuje i cieszy się, że „chłop będzie miał co palić“ — no a mały synek też — gdzieś pod stodołą lub pod stertą.

Szkoła jest wobec tego **bezsilną** — jak również **bezsilna jest wobec zastraszającego picia wódki przez starszych i młodzieży.**

Nad temi sprawami trzeba się mocniej zastanowić jeśli chcemy zapobiec klęsce pożarów i zdemoralizowania na wsi.

Ograniczenia kredytowe odnoszą się do banków spekulacyjnych.

Warszawa. (PAT).

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że ograniczenie kredytu, stosowane obecnie przez P. K. K. P. nie dotyczy kredytów udzielanych bezpośrednio na potrzeby przemysłu, ani też kredytów udzielanych bankom na pokrywanie zobowiązań wobec przemysłu. Ograniczono kredyt tylko tym bankom, które nie przedkładały P. K. K. P. wykazów walut i papierów wartościowych. Ograniczony więc został tylko kredyt służyć mający do celów spekulacji. Szczególnie zaznaczyć należy, że nie ograniczono zupełnie kredytu, udzielanego współdzielniom i bankom ludowym.

Starosłowiańskie grodzisko.

Karczma „Świńską krzywdą“ zwana. — Przedhistoryczne grodzisko. — Jak djabli porwali panią ze zamku. — Tysiącletni dąb.

Kraków, w październiku.

W woj. lub. w star. janowskiem, przy drodze Zaklików—Kraśnik, o 12 kilometrów od Kraśnika leży wieś **Zdziechowice,** posiadająca grodzisko przedhistoryczne, znajdujące się na wzgórzu zwanem dotąd przez lud Grodziskiem.

Grodzisko widać zdaleka. Zaraz za młynem wodnym, należącym do folwarku Węglin, ciągnie się długie pasmo wzgórz, w kierunku równoległym do drogi Kraśnik—Zaklików.

Już na terytorjum wsi Zdziechowice nawprost byłej karczmy zwanej **„Świńska krzywda“,** za rzeczką Karaszówką wznosi się góra Grodzisko, uwieńczona u szczytu resztkami wału. Stok góry obnażono, odkrywając wnętrze, zawierające miękki wapień. **We wnętrzu Grodziska, według opowiadań starych gospodarzy, ma się znajdować sól.** Z pod stóp kamiennego łona Grodziska trzy silne tryskają krynice.

Obok Grodziska w prawo wznosi się druga góra, która tworząca z Grodziskiem jedną całość, obecnie góry jakby na pół rozdziela droga, wijąca się malowniczo na szczyt Grodziska. Im wyżej wznosimy się w górę, tem piękniejszy i rozleglejszy roztacza się widok na błonia i rzeczkę. Do góry przytula się prymitywny piec wapienny, u podnóża pieca wzniesienie na 4 łokcie wysokie, niby zewnętrzny wał, otacza polankę półkolem na przestrzeni 50 kroków; powstało ono skutkiem wybrania ziemi pod polankę. Po środku Grodziska wzniesienie, na które trzeba się wdrapywać, i na niem resztki dawnego wału, znajdującego się na szczycie w części północnej ku Węglinowi. Wał się ciągnie na przestrzeni kilkudziesięciu łokci.

Początek tego wału jest zarazem najwyższym punktem wzgórza, wzniesionego na 200 łokci nad poziomem pól okolicznych. Wał ten stanowi zarazem cienką ścianę, gdyż właściciel Grodziska ściął większą część wału i wierzchołek góry, tak, że zaraz za wałem od południowej strony wału, środek i zachodni stok wzgórza, ogromnie rozorany, tworzy długi i szeroki prostokątny pas pola, nieco tylko wzniesiony na samym szczycie.

Podczas wojny europejskiej w r. 1914 na północnym stoku góry, od strony Węglina w pobliżu szczytu, **Austryjacy, kopiąc rowy strzeleckie na głębokości jeden i pół łokcia od ziemi znaleźli cmentarzysko pogańskie.** Urny otoczone niewielkimi głazami z polnego granitu miały kształt garnków glinianych o pojemności jeden i pół garnca wody. Popielnice były z siwej niepalonej gliny, bez polewy, grubość skorupy wynosiła 1 cal. W urnie znajdował się **popiół małe cienkie, żółtawe, przepalane kosteczki ludzkie.** Urny niestety zniszczono.

Znajdowano również w Grodzisku **węgle z dębowego drzewa.**

Wał dawniejszy, według zeznań naocznych świadków, miał kształt półkola, otaczającego z trzech stron Grodzisko i był otwarty tylko z jednej strony, od wschodu. Wysokość wału wynosiła 6 łokci, szerokość 12 łokci. Wał ten właściciel zwalił zaraz po kupnie Grodziska i zakopał również parów (a może fosę), leżący u stóp Grodziska od strony Zdziechowic. Fosa była na 12 łokci głęboką.

Góra Grodzisko jest owiana **urokiem legendy.** Oto według opowiadania pewnego gospodarza ze Zdziechowic, na górze Grodzisko stał **ongi zamek o szeregu wspaniałych pokoi.** Pewnego razu pani zamku zgubiła klucze i wówczas w gniewie wyrzekła: **„Bodaj mnie djabli ponieśli z temi pokojami, kiedy klucze zgubiłam“.**

Zaledwie słowa niebaczne wyrzekła, **ponieśli ją djabli w las,** na górę Kamień przy wsi Łysaków, o 5 kilometrów od Grodziska.

Na szczycie góry rósł do niedawna olbrzymi **dąb tysiącletni,** widoczny z daleka na całą okolicę. Dąb ten — patryarcha, być może pamiętający jeszcze przedhistoryczne czasy, **usechł na krótko przed wojną europejską.**

Z Grodziska cudowny, szeroki widok roztacza się dokoła.

List, który szedł dziewięć lat.

„Wiarus Nadnotecki“ pisze:

List nadany dnia 6 sierpnia 1914 roku, nadszedł teraz do Czarnkowa. List wysłany został przez **marynarza Jana Maciejewskiego, który służył w eskadrze marynarki niemieckiej, stacjonowanej we wschodniej Azji, a będącej pod dowództwem admirała br. Spec.** Jak wiadomo, eskadrę tę zniszczyli Anglicy pod koniec roku 1914 w pobliżu wysp Folklandzkich. Zginął w tej bitwie także nadawca listu. List jest adresowany do p. Józefa Maciejewskiego w Czarnkowie, którego pobytu nie zdolano dotychczas stwierdzić. Urząd policyjny w Czarnkowie prosi osoby, znające adresata lub nadawcę listu, aby zechciały służyć mu swemi wiadomościami.

Jak pisywali dawniej polscy literaci?

Od munsztuków z papierosów, papieru listowego i atramentu fjołkowego do pisma maszynowego.

Kraków, 14 października.

Rękopisy znakomitego historyka **Juljana Bartoszewicza** z powodu nieczytelności, były plagą dla zecerów. Dziejopisarz ten miał jednego składacza, który umiejąc odcyfrowywać jego hieroglify, przechodził z zakładu do zakładu, w którym drukowano dzieła Bartoszewicza.

Zasłużony piśmiennictwu prawniczemu, autor „Historji Notarjatu“ **Adam Niemirowski** na pomniejsze artykuły żałował papieru. W redakcjach zbierał z podłogi niedopałki papierosów, odwijał tekturki mundsztuków i na nich bardzo drobnem pismem kreślił rzeczy nieraz wielkiej wagi, osobiście zanosząc je do zecerni.

Bolesław Prus (Antoni Głowacki) często, już wykończone swoje słynne kroniki tygodniowe darł i pisał na nowo.

Henryk Sienkiewicz swoje powieści pisał na ćwiartkach zwyczajnego papieru. Na odwrotnych stronach tych kart bardzo często można znaleźć całe rozdziały poprzekreślane i w ponownem przepisaniu z gruntu przerobione.

Popularny powieściopisarz i podpatrywacz życia zwierząt, **Adolf Dygasiński,** pisał niezmiernie piękną kaligrafją czysto i czytelnie. Jego rękopisy nigdy nie przekreślane ani poprawiane, wyglądały jak litografowane.

Powieściopisarz **Walery Przyborowski** za pobytu w Warszawie, przed przystąpieniem do nowej pracy nabywał większy zapas papieru listowego w rozmaitych kolorach, rozcinał arkusiki na oddzielne karty, mieszał systematycznie barwy i wtedy dopiero, pięknem chociaż drobnem pismem zapełniał je swojemi utworami.

Nie mniej wytwornemi rękopisami obdzielał zecernie humorysta **Paweł Kośmiński.** (Paul de Coś), który ich elegancję posuwał aż do przesady. Pisywał na papierze welinowym, używał atramentu fjoletowego pachnącego fijołkami, przytem posiadał piękny, wyraźny charakter pisma.

Dziś publicyści i dziennikarze coraz częściej pisują artykuły **na maszynach.** Dawniej czynili to wyłącznie ci, którzy doznawali tak zwanego kurczu pisarskiego w palcach u ręki.

Zakończenie ofenzywy na czarną giełdę w Warszawie.

Czarna giełda steroryzowana. — Przeprawy w Ogrodzie Saskim. — „Jestem akuszerem, a nie waluciarzem!“ — Trjumf policji. — Zabrano około 5000 dolarów.

Warszawa, 12 października.

W trzecim ostatnim dniu pogromu czarnej giełdy w Warszawie, padło znowu setki „trupów“. Front walki z waluciarzami na terenie ogrodu Saskiego znacznie był utrudniony. Zbyt wielu giełdziarzy przybrało miny porządnych ludzi „przechodniów“; agenci niejednokrotnie wahali się „zaczepić“ czy puścić wolno?

Policja, zamknąwszy bramy ogrodu z sześciu stron, zapędzała waluciarzy na zborny punkt do cukierni Jackowskiego. Tu rozegrał się epilog walki odebrano ogółem 700 dolarów i zarejestrowano kary za nieopłacenie podatku od obrotu akcjami do sumy kilku miljardów.

Barwne przyczynki tej obławy przechodzą wszelkie dotychczas znane humoreski giełdziarskie. Oto wyrywa się jakiś eleganckí pan z walizeczką z rąk agentów. Krzyk: „To impertynencja! Co to ma znaczyć? Puśćcie mnie, bo moja pacjentka rodzi. Jestem akuszerem, a nie „waluciarzem!“

I rzeczywiście w podręcznej torbie „lekarza“ były narzędzia doktorskie — podobno kleszcze i t. p. przyrządy niewaluciarskie. Ale impertynent agent zaczął grzebać w torbie nie na żarty i wygrzebał 200 dolarów i plikę akcji ze „szlusszetlami“.

I akuszer zamiast do rodzącej chorej poszedł do ratusza.

Wystraszeni z różnych kątów waluciarze, szukali sobie cały dzień miejsca. Już słońce zachodziło, a kurs dolara nie został ustalony. Nie było nabywców ani sprzedających. Błądząc tak, znaleźli się jakoś w kupce na placu grzybowskim. Lecz i tam ich wytropiono. Znowu nagonka — 120 ludzi czwórkami do XII komisarjatu.

Obecnie oblicza się skonfiskowane dolary, franki wszelkich krajów — i marki niemieckie. Segregują akcje i spisują nazwiska na kilometrowych arkuszach. **Ogółem zebrano 5,000 dolarów i różnych innych walut — miljardy wpłyną jako kwota karna** za nieopłacenie podatku giełdowego.

Moralny efekt całej tej nagonki jest nie do pogardzenia, gdyż istotnie czarna giełda została zupełnie steroryzowana. A o to w zasadzie chodziło.

———

Ponownie skazany na karę śmierci.

Toruń, 10 października.

W roku 1921 niejaki Lange w miejscowości Cegielnik na Pomorzu zamordował sołtysa tamtejszego Beckera. Kilkanaście dni ukrywał się w okolicy aż go wykryto, lecz Lange **postanowił stawić opór.** W tym celu urządził sobie w stodole kryjówkę, z której **strzelał do każdego zbliżającego w celu aresztowania go urzędnika.** Żandarmów usiłujących aresztować go, **zranił wystrzałem z karabina. Dopiero przy pomocy wojska zdołano go osaczyć i ubezwładnić.**

Za czyny swe **w roku 1921 toruński sąd okręgowy skazał go na karę śmierci i kilka lat więzienia.**

Zasądzony wniósł przeciwko temu apelację. Sąd najwyższy w Warszawie uchylił wyrok i przesłał sprawę do ponownego rozpatrywania.

Ponowna rozprawa odbyła się w Tornniu w poniedziałek. Po przesłuchaniu świadków i obrony sąd **ogłosił wyrok skazujący Lange'go na karę śmierci i 7 lat i 4 miesiące więzienia.**

———

Bandyta, który ma na sumieniu 19 napadów.

Będzin w październiku.

Funkcjonarjusze ekspozytury Urzędu śledczego w Będzinie ujęli groźnego bandytę Siereniawę, który należał do szajki bandyckiej, grasującej od kilku miesięcy na terenie pow. olkuskiego i będzińskiego.

Siereniawa przyznał się do 19 popełnionych napadów.

Arystokracja bawi się, a społeczeństwo głoduje

Donoszą nam zWarszawy:

W tych dniach jeden z przedstawicieli rodowej i pieniężnej arystokracji, **grając w karty w pewnym klubie z członkiem warszawskiego świata dyplomatycznego, miał tak wybitne niepowodzenie, iż w ostatecznym wyniku przegrał z górą 3 miljardy marek polskich.**

Nie posiadając tak wysokiej sumy przegranej **prosił o kilkodniową prolongatę,** wszakże otrzymał odpowiedź, iż długom honorowym nie przysługuje dłuższy, niż 24-godzinny termin prolongaty.

W ostatecznym terminie dług honorowy istotnie został uregulowany, dzięki współudziałowi rodziny, która w tym wypadku pospieszyła z pomocą.

Tak wysoki rezultat gry wywarł głębsze wrażenie wśród arystokracji warszawskiej, normalnie nie dziwiącej się nawet bardzo poważnym stawkom przy zielonych stolikach.

Oto jak się bawi nasza arystokracja w chwili, kiedy całe społeczeństwo ugina się pod szalejącą drożyzną.

Co się dzieje w całej Polsce.

Nowa podwyżka taryfy pocztowo-telegraficznej. — Domy dla policji granicznej. — Podniesienie opłat paszportów zagranicznych. — Żądania robotnicze w fabryce zapałek. — Bydgoszcz dla Grudziądza. — Likwidacja schronisk dla repatrjantów. — Zbrodniczy zamach na pociąg. — Nie będziemy pili wódki! — Uniwersytet powszechny w Wilnie. — Zima u progu Zakopanego. — Bezradność komitetów do walki z lichwą. — Nowe uzdrowisko na Kaszubach. — Krwawy dramat miłosny. — Z działalności rady miejskiej w Łodzi.

„Głos Lubelski“ donosi: Od dnia 15 bm. nastąpi podwyższenie wszystkich taryf pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Podwyżka wyniesie 100 proc. Wobec tego list zwykły kosztować będzie — 6000 mkp. Polecenie 6000 mkp. Kartka zwykła — 3000 mkp. Telegram (10 słów) — 60.000 mkp. 2 minutowa rozmowa z Warszawą kosztować będzie 100.000 mkp.

*

W dziale architektury depart. sztuki Min. oświecenia wykonane zostały projekty domów dla policji granicznej. Domy te przy zachowaniu całej skromności wprowadzają element polskiej architektury na kresach.

*

Począwszy od dnia 12 bm.. Kom. rządu podwyższył wszystkie opłaty, związane z wydawaniem paszportów zagranicznych. Podwyżka ta wynosi 100 proc. Paszport wielokrotny kosztuje 3 miljony mk., wiza dla cudzoziemców i obywateli polskich 300 tys. mk., wydanie paszportu miljon mk., zaś książeczka paszportowa 10 tys. mk.

*

Konferencja delegatów strajkujących jeszcze robotników fabryki zapałek „Płomyk“ uchwaliła nowy cennik płac i przedstawiła go zarządowi fabryki do zatwierdzenia. Warunki przy obliczaniu na dzienny zarobek są następujące: tokarz metalowy — 523 tys. mk., monter — 400 tys. mk., ślusarz i stolarz I kat. 370 tys. mk., ślusarz II kat. — 360 tys. mk.. laboranci — 345 tys. mk., robotnicy maszynowi — 240 tys. mk., kobiety — 145 tys. mk. Za pracę akordową delegaci żądają 50 procent podwyżki.

*

Rada miejska w Bydgoszczy uchwaliła przeznaczyć 50 miljonów marek na odbudowę spalonego teatru polskiego w Grudziądzu.

*

W związku ze zmniejszającym się ruchem repatrjacyjnym, władze zamierzają zlikwidować zbyteczne schroniska repatrjantów. Jedno z takich schronisk przy ul. Dzikiej w Warszawie zostało już zamknięte.

Na 46 klm. linji kolejowej Sarny—Rokitno, niewykryty sprawca przyśrubował do szyny dwa kawałki żelaza od łączenia szyn. Tym sposobem zbrodniarz usiłował spowodować wykolejenie pociągu. Maszynista pociągu osobowego, idącego z Sarn do Rokitna w porę zauważywszy przeszkodę, pociąg zatrzymał i żelazo odśrubował.

Akcyza od spirytusu podwyższoną zostanie 15 bm. na 200 tys. mk. od litra. Podrożenie spirytusu wpłynie niechybnie na pomniejszenie się liczby amatorów wódki w Polsce.

*

W Wilnie powstał uniwersytet powszechny, mający za zadanie nieść wiedzę wszystkim, którzy z powodu pracy zarobkowej są pozbawieni możności dalszego kształcenia się szkolnego, a więc pracownikom biur i wszelkich instytucji, robotnikom, rzemieślnikom itp. Otwarto wydziały: polonistyczny, humanistyczno społeczny, matematyczno-techniczny i przyrodniczy.

Do wrót naszej zimowej stolicy Zakopanego zbliża się w szybkiem tempie zima. W tych dniach spadł w górach obfity śnieg, który pokrył Tatry od poziomu 1.000 m. n. p. morza wzwyż, nadając im charakter zupełnie zimowy. Jeszcze dni kilka — a usłyszeć dadzą się w Zakopanem znowu, przed półroczem zaledwie umilkłe, dzwonki sanek.

*

Powstały niedawno w Kaliszu komitet do walki z lichwą i spekulacją uchwalił zawiesić swe czynności, podając do wiadomości ogółu, że po cztero-tygodniowej ciężkiej pracy przyszedł do przekonania, iż przy obecnych warunkach nie jest w stanie nietylko należycie walczyć z lichwą i spekulacją, lecz nawet ustalać ceny i kontrolować je na przeciąg kilku dni.

*

Przy Kościerzynie w Osuszynie przystąpiło pewne towarzystwo do zorganizowania letniska na wielką skalę. Osuszyno, które już przez niemieckie władze upatrzone było na uzdrowisko w kaszubskiej Szwajcarji, leży przy kolei Warszawa—Tczew—Wejherowo i ma dogodne połączenie na wszystkie strony Polski. Letnisko to ma zapewnione powodzenie, ponieważ w ostatnich latach napływ letników z całej Polski był ogromny, tak, że nawet Francuzi i Amerykanie upatrują w tem dobry interes i mają ochotę wkładać tam swe kapitały.

*

W Żyrardowie od dwóch lat starał się o względy Janiny Domaradzkiej, robotnicy fabrycznej, rzeźnik Emil Sonnenberg. Młodzi nie mogli się jednak pobrać z powodu sprzeciwu rodziny narzeczonego, który był religji ewangelickiej. Onegdaj dziewczyna chciała zerwać narzeczeństwo. Sonnenberg wówczas dwoma strzałami z rewolweru ciężko postrzelił narzeczoną, a następnie sam się życia pozbawił.

*

Rada miejska Łodzi uchwaliła na wniosek magistratu, sprzedać za 25.000 złotych plac miejski spółdzielni oficerów rezerwy. Taż rada przyznała subwencję w wysokości 15 miljonów marek na kupno książnicy zawodowej dla straży ochotniczej.

Chciała się zemścić na rywalce i... poniosła śmierć.

Cicha tragedja zdradzanej żony. — Chciała pomścić swą krzywdę. — Pod kołami tramwaju. Rewolucja kobiet. — Sąd nad kochanką.

Warszawa 13 października.

Niedawno zdarzył się w Warszawie jeden z tych tragicznych wypadków, nad któremi przechodzi się bardzo szybko do porządku dziennego. Oto tramwaj przejechał pewną kobietę. Nieszczęśliwa, poszarpana przez koła, poniosła śmierć na miejscu.

Zdawałoby się, że jest to wypadek codzienny... powszedni... Tymczasem kobieta, która poniosła śmierć, znalazła ją w okolicznościach zupełnie niespodziewanych. Była to żona konduktora tramwajowego S., matka dwojga dzieci. Od dłuższego czasu zauważyła, że mąż nawiązał stosunek miłosny z pewną kobietą. Skutek tych upodobań męża począł odbijać się niekorzystnie na budżecie domowym. Żona postanowiła wytropić rywalkę i w obliczu męża wywrzeć na niej straszną zemstę. Zaopatrzona we flaszkę gryzącego płynu, wsiadła niepostrzeżenie do tramwaju. Mąż jej obsługiwał przedni wagon, ona zaś ulokowała się w wagonie przyczepnym.

Obserwowała. Nagle spostrzegła, iż na jednym z przystanków wsiadła do wagonu obsługiwanego przez męża, jego pupilka.

Zawrzało w niej... Wyskoczyła z wagonu przyczepnego, chcąc przejść do wagonu pierwszego. Nieszczęśliwa, opętana szałem zazdrości, skacząc już w czasie biegu, potknęła się i wpadła pod miażdżące ją koła wagonu... Mąż — niedowierzał własnym oczom. Patrzał na drgające ostatnimi skurczami życia strzępy ciała żony.

Na wieść o tym strasznym wypadku powstała rewolucja kobiet w wielkiej kamienicy, w której zamieszkiwał owdowiały konduktor. Sąsiadki dociekłszy tajemnicy śmierci jego żony, burzyły się coraz silniej i wreszcie zaprzysięgły pomstę za śmierć matki dwojga dzieci.

Gdy w kilka dni po pogrzebie wdowiec pod pozorem roztoczenia opieki nad sierotami wprowadził w dom swój kochankę, wówczas wszystkie niemal kobiety z danej kamienicy niespodzianie wtargnąwszy do mieszkania konduktora — podjęły dzieło zemsty.

Kobieta, chcąca zająć miejsce zmarłej żony konduktora — została do krwi pobita, wywleczona z mieszkania i przestrzeżona, że z „życiem nie ujdzie, jeśli jeszcze kiedykolwiek ukaże się w żałobnem mieszkaniu“.

Zuchwały napad bandycki.

Bandyci dokonali mordu i rabunku, poczem zbiegli.

Łuniniec w październiku.

Na mieszkanie kowala, Berkowicza, we wsi Urwicz, w gm. zaostrowieckiej w pow. łuninieckim, napadła uzbrojona w rewolwery i karabiny banda, składająca się z 12 ludzi, w ubraniach policyjnych.

Bandyci zabili Berkowicza i doszczętnie obrabowali mieszkanie, poczem zbiegli w stronę granicy sowieckiej.

W drodze bandyci natknęli się na **posterunek 1-szej kompanji granicznej,** a nie mogąc przejść granicy, po wymianie kilkunastu strzałów, **ukryli się w lasach, przyczem uszkodzili linję telegraficzną.**

Walka ze złośliwymi nowotworami.

Nowotwory złośliwe, których wybitnym reprezentantem jest rak, pochłaniają rokrocznie liczne ofiary. Jedynem lekarstwem był dawniej lancet chirurga, o ile choroba nie posunęła się za daleko, w przeciwnym razie następowała powolna śmierć w strasznych męczarniach. Wynalazek naszej rodaczki, p. Curie-Skłodowskiej, **radium,** umożliwił walkę z nieuleczalną chorobą. Pod wpływem radium tkanka nowotworowa ulega degeneracji i rozpadowi, poczem zostaje wydalona przez organizm. Rzecz jasna, że promienie radium mogą pomóc, jeśli nowotwór nie poczynił jeszcze olbrzymich spustoszeń w organizmie, ale i wówczas jeszcze przynoszą choremu wielką ulgę, usuwając szybko na dłuższy czas bóle.

Jeśli metody tej nie stosuje się dotychczas na szeroką skalę, to tylko z dwóch przyczyn: bardzo wysokiej ceny preparatów radium i niesłychanych trudności, na jakie napotyka się przy chęci nabycia go. Toteż miło nam podać wiadomość, że w Krakowie (ul. Studencka 9) powstał Zakład dla leczenia radium, wyposażony w stosunkowo olbrzymią ilość tego cudownego pierwiastka, bo mający aż 1 gram. W ten sposób Instytut krakowski staje na drugiem miejscu na kontynencie europejskim, po Paryżu, gdzie podobny zakład posiada około półtora grama radium.

Dzięki uprzejmości dyrektora Instytutu, p. Witolda Łaszczyńskiego, oraz dra Henryka Wachtla mieliśmy sposobność oglądnąć ten **cud,** mieszczący się w licznych delikatnych rureczkach szklanych oraz mnóstwo precyzyjnych instrumentów lekarskich z misternemi kryjówkami na promieniotwórcze ciało. Oto wałeczek metalowy na długim lśniącym drucie, wprowadzony przez przewód pokarmowy do żołądka, leczy raka; prześliczne igiełki wydrążone, pogrążą się w mięśniu języka, by uratować go przed wycięciem; tam znów maski woskowe, jako filtry dla promieni przy chorobach skórnych.

O ile jednak promienie te wywołują taki nadzwyczajnie szybki skutek u chorych, o tyle działają szkodliwie na osoby zdrowe, będące w ciągłej styczności z radium. Mimo zachowania wszelkich ostrożności trudno się ochronić od działania promieni — trzebaby bowiem nosić na sobie pancerz ołowiany grubości 60 cm. Choroby, wywołane dłuższem działaniem promieni, prowadzą do amputacji rąk i nóg, stwarzają męczenników nauki. Siłę działania promieni sprawdzaliśmy w Instytucie przy pomocy elektrometru Szilarda. Radium, zamknięte w rurze ołowianej grubości 1 cm., działało na elektrometr zupełnie wyraźnie z odległości kilku metrów.

Dla zilustrowania, jakiego kapitału trzeba było na założenie Instytutu, podamy, że cena 1 grama radium, którem Zakład rozporządza, wynosi sto tysięcy... dolarów, a skarb ten asekurowany jest w konsorcjum londyńskiem za opłatą 150 dolarów rocznie. Procent od tego kapitału pokryć musi zamożna część chorych, ale i zupełnie biedni będą mogli korzystać na klinikach uniwersyteckich z dobroczynnych promieni, gdyż Instytut udziela klinikom swych preparatów, instrumentarium oraz bibljoteki, w szczególności najnowszych wydawnictw zagranicznych z zakresu radioterapji. Wzamian za to Uniwersytet będzie dawał Instytutowi wyniki swych prac naukowych celem wydawania przezeń biuletynu w 4 językach europejskich, co w pierwszej linji rozniesie sławę Krakowa, a naukę polską postawi na należnym jej stopniu. Instytut postawił sobie bardzo szlachetne zadanie rozszerzenia swej działalności z czasem na wszystkie miasta uniwersyteckie w Polsce. Cały dochód — po pokryciu bieżących kosztów — zamierzają właściciele Zakładu poświęcić na cele nauki polskiej.

W Zakładzie znajduje się również aparat, za pomocą którego można wody mineralne uczynić radioaktywnemi, tj. dać im te własności, jakie mają w źródłach naturalnych, a które tracą po 6 dniach podczas transportu z zagranicy. Co więcej, siła radioaktywna tych wód, przesyconych w Zakładzie emanacją radu, będzie znacznie większa, aniżeli wód naturalnych.

Chociaż leczenie promieniami radium stosowane jest już przez Zakład, uroczyste otwarcie Instytutu zapowiedziane jest na przyszły miesiąc [illegible] obiecały swój przyjazd pierwszorzędne powagi naukowe z zagranicy.

Oby Zakład rozsiewał hojnie swe promienie śród cierpiącej ludzkości! Szczęść Boże! **A. Solecki.**

Większość obrazów Rembrandta ma być sfałszowana?

Kraków w październiku.

Niesłychaną sensację w sferach miłośników i historyków sztuki wywołały świeże rewelacje profesora historji sztuki i archeologji w Rutgers College w N. Jorku, J. C. Van Dyke'a.

Oświadczył on mianowicie, że **wśród tysięcy dzieł większych i mniejszych, przypisywanych Rembrandtowi, a stanowiących rzekomą ozdobę zbiorów publicznych i prywatnych, tak w Europie, jak i w Ameryce, zaledwie trzydzieści pięć można uważać za autentyczne.** Jaki rumor powstał z tego powodu, szczególniej między miljarderami amerykańskimi, którzy przepłacali niby — oryginały Rembrandta — łatwo sobie przedstawić.

Zdaniem prof. Van Dyke'a, będącego bezwątpienia powagą w swoim fachu, Muzeum metropolitalne w N. Jorku nie posiada ani jednego oryginalnego Rembrandta, pomimo, że posiada jego 15 obrazów, uchodzących dotąd za autentyki. Galerja narodowa w Londynie ma tylko 4 autentyczne obrazy tego mistrza na 21, znajdujących się w jej zbiorach. Paryska galerja Luwru może się poszczycić posiadaniem 4 autentyków na 24 obrazy, przypisywane Rembrandtowi, a berlińskie Muzeum ces. Fryderyka nie ma ani jednego autentycznego obrazu, pomimo, że na jego ścianach wisi 26 rzekomych Rembrandtów.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że prof. Van Dyke poszedł zadaleko w swym krytycyzmie, to i tak niepzreliczona ilość dzieł, przypisywanych Rembrandtowi, musi budzić co do autentyczności wielu z nich poważną wątpliwość i to tem więcej, ponieważ mistrz ten nietylko malował, ale pozostawił także po sobie naprawdę olbrzymią ilość własnoręcznie wykonanych akwafort. Poprostu więc życie jego byłoby zakrótkie na to, aby mógł namalować wszystkie te obrazy, jakie teraz za jego oryginały uchodzą.

Z dziedziny mody.

Pilne, ale mało skuteczne — przynajmniej dotąd — poszukiwania „nowej linji“ dla kostjumów damskich stanowią przedmiot troski rysowników mód i krawców, jak donoszą z Paryża. Rezultatem tych poszukiwań są dość skomplikowane modele, jakie wystawiają pierwszorzędne firmy paryskie ostatnimi dniami. Na ogół jednak trzymają się one jeszcze formy workowatej, przerwanej, co najwyżej, na przestrzeni między pachą a talją po lewej stronie.

Zresztą oryginalność obecnej mody jesiennej i bliskiej mody zimowej będzie — o ile się zdaje — polegała raczej na samej materji, na jej barwie i dekoracyjnem ozdobieniu, niż na kroju kostjumu. Spotyka się jednak, obok workowatych, ubogich w fałdy modeli, inne — przyzdobione podłużnymi pasami dla wydłużenia — w myśl obecnych wymagań estetycznych — postaci, lub też lekko faliste skutkiem zastosowania wolantów na spodnicach.

Przy sukniach wieczorowych punkt ciężkości ozdób mieści się teraz na spodnicach, podczas gdy talja pozostaje prawie niegarnirowana. Przy kostjumach zaś spostrzegamy na spodnicach wąskie bordiure haftowane, lub obłożone futerkiem. Kołnierze futrzane są niezbyt wielkie, ale tak wysoko postawione, że, jak ktoś złośliwie się wyraził, „zaledwie koniuszek nosa wygląda pomiędzy nim i rondem kapelusza“. Ostatnie modele wykazują też dużo ozdób wykonanych zapomocą aplikacji z tej samej materji, co i kostjum, haftów jedwabnych, na szywań sutazin i t. p.

Już na popołudniowych toaletach pokazują się pierwsze błyszczące nitki metalowe, obficie używane przy toaletach wieczorowych, gdzie bardzo są modne ozdoby z lamy srebrnej, stalowej i złotej, albo gładkie, albo z deseniami wzorowanemi na starożytnych motywach egipskich, albo też pochodzących z Dalekiego Wschodu. Nigdy też tyle, co teraz, nie używano kwiatów drukowanych na „crepe'ach“. Modnymi są także brokaty, które dadzą się po obu stronach używać, bo wierzch i spód jest jednakowy.

Spodnice pozostały jeszcze dość krótkie. Jedynie przy wielkich, udrapowanych toaletach wieczorowych nisko opuszczające się szarfy imitują coś w rodzaju trenu.

Z kolorów dla sukien modnymi w dalszym ciągu są: czarny i „bleu marin“ z dekoracją czerwoną, lub żółtą. Dla kostjumów zaś kolor bronzowy we wszystkich jasnych odcieniach otrzymał pierwszeństwo. Płaszcze nosi się założone na lewą stronę dość obciśle koło figury, co szczególniej z tyłu daje jej dobrą linję.

W dziedzinie kapeluszy panuje olbrzymia rozmaitość Forma klosza, dotąd tak chętnie używana, zdaje się być zarzuconą stanowczo, a na jej miejsce, weszły w użycie: zagięte toczki z podniesionem rondem, aby kołnierz od płaszcza można było wysoko postawić, kapelusze trójgraniaste i w ogóle takie, które wznoszą się swym kształtem ku górze. Cieszą się wziętością — między innymi, kapelusze filcowe z powycinanymi w desenie lub plecionymi rondami, kapelusze z dwoma ostrymi szpicami nad prawem i lewem uchem, oraz jedwabne berety, szczególniej malownicze z profilu.

Najnowszym wybrykiem mody jest peruczka z jasnoniebieskich z jedwabiu wykonanych włosów, którą rano wczas się nosi, zamiast czepeczka do „kimona“, zastępującego szlafroczek naszych babek i prababek.

JESIEŃ A MODA. W minionem, słotnem i zimnem lecie świat kobiecy skazany był aż nazbyt często do noszenia kostjumów. Naturalną jest wobec tego tęsknota naszych pań za odmianą. Moda jesienna spełnia też wszelkie w tym względzie życzenia, przynosząc taką obfitość najróżnorodniejszych modeli, iż starczy na punktu kulminacyjnego, a moda „przyszła najprawdopowybór dla każdego. Niezmienionym pozostał a raczej w kierunku swym wzmocnił się ogólny zakrój toalet: długi a obcisły z dołu, przy przewiewnych formach bluzkowych. Zdaje się jednak, że fason ten dosięgnął obecnie dobniej wykaże suknie kloszowe i obszerniejsze.

Doskonałym przewodnikiem w tej dziedzinie jest album mód „Faworyt“, którego pierwszy polski zeszyt na sezon jesienno-zimowy ukazał się co dopiero nakładem Towarzystwa Akcyjnego „Par“ w Poznaniu. Zeszyt ten na 44 stronach wielkiego formatu zawiera przeszło siedmset częściowo barwnych modeli, wyróżniających się wytwornym a przytem praktycznym zakrojem bluzek, płaszczów i t. d. Jest zatem z czego wybierać i ubrać się tak, aby — „on“ był zadowolony. Do każdego modelu nabyć można gotowe kroje, zapomocą których uszyć można całkowity kostjum bez znajomości krawieczyzny. Zaletą albumu jest dalej nadzwyczaj niska cena (mk. 40.000.—, z przesyłką mk. 43.000.—).

Album mód „Faworyt“ jest do nabycia we wszystkich księgarniach i t. d., lub wprost od wydawców firmy „Par“ Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 8. Skład główny na Zachodnią Małopolskę w firmie M. Landau, Kraków, ul. św. Krzyża 5.

Ze sportu.

ROZMAITOŚCI.

Zawody strzeleckie. Związek Strzelecki urządza 13, 14 i 15 b. m. zawody strzeleckie na które przybędą zawodnicy z całego terytorjum Rzeczypospolitej. Nagród personalnych zostanie rozdanych 27 oraz jedna wędrowna.

Zawody strzeleckie szeregowych odbyte na Woli Justowskiej pod Krakowem zgromadziły 142 zawodników różnych stopni i broni. Pierwsze miejsce zdobył st. szer. Leksinski (30 p. s. p. D. O. K. IV) punkt. 58. Pozatem 11 zawodników otrzymało z rąk Dowódcy Korpusu gen. Czikla srebrne przedmioty z pamiątkowymi napisami.

Skocznia narciarska we Wilnie ma powstać. Budową jej zajmuje się A. Z. S. wileński przy pomocy 6 p. leg. Skocznia przedstawiać się ma następująco: Rozbieg długości 36 m. o pochyłości 20 stopni; płaszczyzna zeskoku o pochyłości 32.50 stop. Przeciętna długość skoków wynosić będzie prawdopodobnie około 25 metrów. O ile starania te zostaną uwieńczone pomyślnem skutkiem, uzyska narciarstwo polskie jeszcze jeden punkt oparcia, zaś Wilno stać się może ośrodkiem poważnego ruchu narciarskiego w północnej części kraju.

Nowa kandydatka. 14-letnia Ivy Martin zamierza przepłynąć kanał La Manche.

Paavo Nurmi bawi obecnie w Paryżu, dokąd wyjechał razem z drużyną francuską po zawodach Finlandja—Francja w Helsingforsie.

Lwów. (PAT). Niedzielne zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski między Pogonią a Wisłą zakończyły się zwycięstwem Pogoni w stosunku 3 : 0 (1 : 0).

Półtora miljarda mkp. za sekundę pracy.

Echa meczu Carpentier—Beckett.

Prasa zagraniczna komentuje i rozpatruje ostatnie wspaniałe zwycięstwo Carpentiera nad Beckettem ze wszelkich możliwych stron. Między innemi obliczono, że przy 3000 funtów szterlingów, jakie otrzymał „wielki George“ za swe zwycięstwo, przy 20 sekundach „pracy“ nad zwaleniem z nóg przeciwnika, sekunda „kalkuluje się tylko“ 150 funtów, czyli około 500,000,000 mkp. Zarobek ten jednak jest dość nikły wobec honorarjów króla boksu — Dempsey'a, który za 3 min. 57 sekund walki z Firpo otrzymał po 2110 dolarów za sekundę.

Wiadomości sportowe.

P. Wacław Sikorski twórcą funduszu olimpijskiego. — Jeszcze o „Cracovii“ i Hiszpanji. — Burza w szklance wody. — Piękny czyn „króla knock-outu“. — 63-letnia pływaczka. — Bolączki pływactwa polskiego. — Magistraty opiekunami młodzieży.

Nareszcie fundusz olimpijski zaczyna pęcznieć, a to dzięki tylko inicjatywie i pomysłowi jednego człowieka. Do czego nie mógł dojść cały komitet po rocznych debatach, doszedł pan **Wacław Sikorski** i to w nadzwyczaj **prostym projekcie**. Ofiarował wprawdzie skromną kwotę 200.000 marek, lecz za to bogatą w następstwa. Podając szereg nazwisk swych znajomych wezwał ich do wpłacenia nie mniejszej kwoty od ofiarowanej przez siebie. W ten sposób każdy następny z ofiarodawców ma nietylko złożyć na ołtarzu sportowym gotówkę, ale i podać swych znajomych, którzy uczynić mają to samo. Akcja zatacza coraz szersze kręgi, a nazwiska „wywołanych“ mamy już i z poza Warszawy, jak z Krakowa i Lwowa. Nikt zatem nie wysunie swych znajomych, sam chowając się w kącie, ani nie wpłaci fenigów, żądając miljonów, gdyż ofiarodawca żądać może tylko takich kwot, jaką sam wpłaci. Obecnie wpłaciło już 21 osób kwotę około 14 miljonów, zaś wezwanych do zapłacenia jest 72 osoby. Na pierwszym miejscu poseł Stanisław Stroński. Zbieraniem i reklamą zajmuje się znany popularny dziennik warszawski „Expres“ i „Stadjon“. Należy się spodziewać, że celowa ta akcja zatoczy coraz szersze kręgi i nie ograniczy się do samej Warszawy, czy kilku większych miast, lecz obejmie całą Polskę.

Jak donoszą ostatnie wiadomości **z Hiszpanji**, sprawa futbalu z krainy toreadorów jest nadzwyczaj jasna. Panuje tam wszechwładnie profesjonalizm, a każdy z graczy uważany jest za bohatera narodowego, grać musi stosownie do gaży. To też nie mało słuszności ma „Stadjon“, zwracając uwagę P. Z. P. N. by na przyszłość nie udzielał żadnej drużynie pozwolenia na wyjazd do Hiszpanji, skoro tamże obecnie są modne, wzamian za walki byków, zawody futbalowe. Przecież nie możemy się uważać za spadkobierców roli byków, skoro nie o sport tam chodzi, a o emocje tłumu. Pozatem opisy gry i przebyć „Cracovii“ w Hiszpanji obfitują w bardzo gorące epizody i momenty częstych kontuzji i zranień. Wrażenia hiszpańskie korespondenta „Przeglądu“ mimo obszernego traktowania przedmiotu, potrącają stale o stronę profesjonalną i niby nić przewodnia w całym artykule przebija się nieświadomie wyjaśnienie swej roli—gladjatorów na arenie sportowego cyrku Hiszpanji.

Zresztą po co nam sięgać do Hiszpanji, skoro sportowa Łódź od juniorka a skończywszy na redaktorach nowego tam ukazującego się pisma sportowego „Gazety sportowej“ bije w wielki bęben skandalu. Pozostawmy zatem „Cracovię“ w spokoju, skoro w ten sposób prawie z połowy setki otrzymanych goli nic nie ujmiemy, ani pomożemy, a zajmijmy się nieco Manchesterem polskim. Przegrana Ł. K. S. wywołała **burzę w szklance wody**. Znany szowinizm łódzki znalazł wyjście w tasiemcowych wywodach domorosłych redaktorów „od sportu“. Wygrał sędzia stronniczo, nie uznał bramek tak pewnych, że każdy Łodzianin je widział, aż w Łodzi. To też roi się w artykułach od słów przypominających epitety homeryckie. Wszystko byłoby wskazane, gdyby założenia były słuszne, lecz one są fałszywe, świadczą tylko o zaściankowem światopoglądzie sportowców z miasta kominów i fabryk. Uczynionoby lepiej, gdyby nauczono swoją publikę wychowania, by obce drużyny nie były w obawie życia, skoro tak ułożą się „szczęśliwie“ stosunki, że wygrają, na swe „nieszczęście“.

Taka sama niepewność dręczyła zapewne **i słynnego króla knock-outu** Criqui, znanego boksera francuskiego, skoro ogłosił, iż walczyć będzie z każdym zapaśnikiem bez względu na wagę. A historja to wcale dla Criqui zaszczytna. Carpentier i Siki zgodzili się na mecz, z którego dochód przeznaczony był na cele nauki. Wobec tego, iż obydwaj, mimo pisemnego potwierdzenia obietnicy, ani myśleli dotrzymać słowa, wyręczył ich przed wyjazdem do Ameryki Criqui. Ze spotkanie było dla niego ciężkie świadczy wygrana punktami, czwarta z rzędu, w szeregu 40 jego zwycięstw. Sympatyczny król knock-outu stał się przez to przedmiotem i pochwał prasy, zresztą zupełnie zasłużenie; świadczy bowiem, iż mimo zawodowstwa nie zapomniano o celach ogólnych, w przeciwieństwie do swych egoistycznych kolegów.

Drugim wypadkiem, który naprawdę należy do wyjątkowych, jest **przepłynięcie** przez Mrs. Annę Van Skike 11 mil ang., co czyni około 17 km., w 9 godz., 20 minut Wszystko, a więc czas, i droga i miejsce (wybrzeże Atlantyku, Santa Monica, Kalifornia) byłaby mało godnem uwagi, gdyby nie wiek pływaczki. A liczy ona równo 63 wiosen, albowiem przepłynęła tę przestrzeń w rocznicę swych urodzin. I w tem leży fenomenalność czynu. Zresztą nawiasem mówiąc i nie znaleźlibyśmy dużo pływaków w Polsce, którzyby podobną przestrzeń przepłynęli w tym czasie, gdyby nawet o połowę i więcej wiosen byli młodsi od kalifornijskiej pływaczki.

Jeśli już wpadliśmy na ten temat, to musimy bezstronnie przyznać, iż **urządzenia pływackie w Polsce**, w stosunku do państw zachodnich, znajdują się jeszcze w okresie starożytnym. Ani jednej dosłownie pływalni zimowej, ani jednego porządnego basenu. Toteż nie należy się dziwić jeśli wyniki naszych zawodników stoją o całe niebo w tyle od osiąganych w Belgji, Francji i t. d., to jest w tych państwach, w których każde większe miasto posiada basen zimowy; dlatego nie dziwmy się skoro w lecie rzeki nasze tyle młodzieży i starszych porywają w swe głębie. I druga też przyczyna na to się składa, bez szkody, a ze zyskiem, ba nawet czasem z **uratowaniem** życia byłoby wprowadzenie w program szkół obowiązkowego nauczania pływania. Sport zdrowy i tani, **napewnoby** dotychczasowy nasz odsetek topielców **podczas** kąpieli zmalał, a analfabetyzm pływacki znikł, z pożytkiem dla zdrowia i życia. Tu nie pomogą ratownicy i policja, ale świadomość i pewność jednostki, że woda nie stanowi dla niego „terra incognita“.

Trudno wymagać zrozumienia dla pływactwa skoro u nas opieka magistratów ogranicza się na pobieraniu horendalnych podatków od biletów. Gdyby jednak pieniądze stąd płynące używane były na cele wychowania fizycznego młodzieży danego miasta, gdyby za nie utrzymywane były instytucje filantropijne, domy sieroce, żłobki, napewno nikt ze sportowców nie rzekłby ni słowa. Lecz skoro pieniądze te idą na łatanie budżetu miejskiego, a tysiące młodzieży nie ma miejsca na zabawę i ćwiczenia na wolnem powietrzu, skoro pieniądze te idą na łatanie dziur budżetu, gdy tysiące dzieci gnieździ się po wilgotnych norach, i w lecie nie może wyjechać, by w słabe płuca zaczerpnąć oddechu do życia, skoro tyle niemowląt umiera w tajnych „domach podrzutków“, to czyż nie nasuwa się każdemu na usta groźne pytanie: Czyż po Was rządzący miastami radni, nie mają przyjść te dzieci? I jakżeż będzie przyszłe wyglądać społeczeństwo? I czy nie padnie wówczas z wielu ust przekleństwo waszemu imieniowi za to, żeście troskę obecnej godziny przenieśli nad zadania i postulaty jutra? Tyle się o tem mówi i pisze, a jednak — — — jest to tylko groch o ścianę.

W. B.

Konstytucja Republiki tureckiej.

Konstytucja turecka jest kopją amerykańskiej. — Uchwalono ją w Angorze na żądanie Kemala baszy. — Wywołała już powstanie w Azji mniejszej.

Kraków w październiku.

(x). Nawiązane świeżo w Lozannie stosunki normalne między Polską a Turcją budzą nasz interes dla spraw politycznych tego państwa a między niemi **dla uchwalonej co dopiero przez angorskie Zgromadzenie Narodowe konstytucji tego państwa.**

Konstytucja ta nadaje Turcji republikańską formę rządu, a w całości zdaje się być wynikiem kompromisu między demokratycznym parlamentaryzmem, a silną władzą, jaką ma posiadać prezydent Republiki. Rozdział ten władzy, sankcjonowany przez powyższy kompromis, odpowiada w zupełności stanowi rzeczy, jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozdzieloną jest ona między Kongres a prezydenta. Jednakże konstytucja turecka uwzględnia do pewnego stopnia właściwości poczucia prawa u Turków, ich wierzenia religijne oraz stosunki etnograficzne.

I tak, ciało prawodawcze składa się z dwóch części: **Izby poselskiej i Rady państwa.** Izba zostaje wybrana na podstawie bardzo demokratycznej ordynacji wyborczej, członków zaś Rady państwa mianuje prezydent Republiki. Rada ta posiada prawo „veta“, odrzucającego w danym wypadku uchwały Izby posłów.

Prezydent Republiki wybierany jest na lat sześć. Zakres jego władzy jest bardzo obszerny. On mianuje rząd i odwołuje go, jemu podlegają: armja oraz wszystkie władze wykonawcze państwa.

Przy uchwalaniu konstytucji przeprowadził w całej pełni swą wolę Kemal basza, w którego ręku angorskie Zgromadzenie Narodowe jest powolnem narzędziem. Dotąd atoli niema pewności, czy ta konstytucja, **żywcem skopjowana z amerykańskiej,** da się zastosować na stałe w Turcji, gdzie tradycje monarchistyczne, oparte o grunt religji, zbyt silnie są zakorzenione, aby je można było jednem pociągnięciem pióra przekreślić.

Kalif, posiadający władzę duchowną, ale bez świeckiej, jest dla wielu Turków czemś niezrozumiałem, czego dowodem wiadomości, że **w okolicach Trebizondy wybuchło już powstanie na rzecz zdetronizowanego sułtana, a przeciw Kemalowi baszy i jego konstytucji skierowane.**

Pokaże się więc niezadługo, czy gwałtowne reformy na sposób zachodni przeprowadzone, były na czasie.

Fermenty w łonie faszyzmu.

Rzym (PAT).

Na zgromadzeniu wielkiej rady faszystów **zwyciężył punkt widzenia Mussoliniego. Komitet wykonawczy będzie rozwiązany, a w jego miejsce będzie utworzony dyrektorjat, składający się z 9 członków.**

Egzotyczna republika socjalistyczna.

Jakuci doczekali się „własnego państwa“, ale sami zdaje się wkrótce przeniosą się do „państwa niebieskiego“. — Rząd jakucki, w którym niema ani jednego Jakuta. — Kolonja dla bogacenia się awanturników komunistycznych.

Tak zw. autonomiczna sowiecka socjalistyczna republika Jakucka obejmuje terytorjum 3,431.600 wiorst kw., t. j. przestrzeń równą niemal wszystkim państwom Europy zachodniej razem wziętych. Ludność republiki Jakuckiej jest bardzo nieliczna, gdyż wynosi zaledwie 276.000 ludzi, t. j. jeden człowiek na 12,5 wiorst kw. Według narodowości ludność dzieli się na Jakutów 88 proc., Rosjan 6 proc., Tungusów 4,5 proc. innych tuziemców 1,5 proc.

Okręg Jakucki, znany dobrze z przed wojny z licznych prac naukowych i korespondencji wysłańców politycznych, dziś uległ wielkim zmianom. Wojna domowa została tu ukończona dopiero niedawno. Jeszcze w marcu r. b. cały okręg Jakucki przeżył bardzo ciężki okres powstańczy oraz walki wojsk sow. z oddziałem Piepielajewa. Gospodarczo kraj jest zupełnie wyniszczony.

Na północy **jelenie** — podstawa życia gospodarczego — **wymierają całemi stadami i ilość ich szalenie szybko się zmniejsza.** Zwierzyna, dająca cenne futra, zmniejszyła się również ilościowo, dzięki brakowi ochrony i rabunkowym polowaniom. Obecnie brak strzelb i prochu uniemożliwia racjonalne polowanie. Hodowla bydła domowego i koni zmalała tak, że niektóre ułusy (wsie jakuckie) nie posiadają zupełnie koni, a ogólny stan — spadł do 30 proc. stanu przedwojennego. Ilość roli uprawnej zmalała również. Transport rzeczny jest również niedostateczny.

Bardzo charakterystycznym faktem dla wpływów sow. jest **zupełny brak wiary w walutę sow. u ludności.** Nikt nie przyjmuje pieniędzy sow. nietylko znaków pieniężnych (banknotów), ale również czerwońców, które zupełnie nie mają obiegu. Ludność republiki Jakuckiej uznaje tylko handel zamienny. Ekspedycje po futra, jakie, począwszy od ubiegłego lata, zaczęły wyjeżdżać do kraju Jakutów, nie płaciły za futra walutą, lecz towarami — manufakturą, spirytusem, herbatą, cukrem i t. p. Głód towarów jest bardzo wielki. Podobne ekspedycje wysyła „Sybtorg“, najwyższa rada gospodarstwa ludowego i t. p. organizacje rządowe. Ilość nabytych futer była stosunkowo bardzo niewielka. Wyniki tegorocznych ekspedycji są jeszcze mniejsze.

Ludność kraju jakuckiego szybko wymiera, w szczególności niebywale wprost wielką jest śmiertelność kobiet, zwłaszcza po porodach. Przyczyną tego jest brak pomocy lekarskiej i akuszeryjnej.

Aczkolwiek kraj Jakutów jest dziś republiką autonomiczną, z własnym rządem, nie istnieje ani jedna drukarnia jakucka.

Rząd złożony jest nibyto z Jakutów, ale niema on żadnego znaczenia. Krajem rządzi wszechwładnie dowódca wojsk sow. w okręgu, którym jest Łotysz — komunista. Stanowisko szefa sztabu, jak również wszystkie inne stanowiska wojskowe zajmują Łotysze. Śmiało więc można twierdzić, że republiką jakucką rządzą wyłącznie Łotysze. Dowódcą floty rzecznej i całego transportu rzecznego jest były szeregowiec floty rosyjskiej, Polak — **Liszkiewicz,** człowiek prawie niepiśmienny. Dla tych paru Łotyszów i owego Liszkiewicza, kraj Jakutów jest dziś kolonją, teroryzowaną i eksploatowaną w niebywały sposób. Ludzie ci robią kolosalne majątki.

Władza sowiecka ogarnia cały kraj tylko teoretycznie. Na północy, u ujścia rzeki Kołymy i innych pojawiają się stale statki amerykańskie, które bez przeszkód uprawiają handel wymienny z miejscową ludnością, wywożąc do Ameryki futra. **Komunikacja z resztą świata jest bardzo utrudniona. Poczta dochodzi do Jakucka raz na kilka miesięcy. Stan kraju przypomina jakieś zamierzchłe czasy i w niczem nie robi wrażenia 20 wieku.**

Bułgarskie miasto Vratca spłonęło!

Sofja. (AW). Według doniesień tutejszych pism, **w pobliżu dworca kolejowego w mieście bułgarskiem Vratca** zapalił się z niewiadomych przyczyn stóg siana. Silny wiatr przerzucił ogień na prowizorycznie zbudowany w tej okolicy magazyn amunicji, powodując jej eksplozję. W mieście powstała łatwo zrozumiana panika, która przeszkodziła akcji ratunkowej. **Płomienie pędzone silnym wichrem objęły następnie miasto, obracając w perzynę trzecią jego część.** Ze znaczniejszych budynków spaliły się, klub wojskowy i bank rolnictwa. Na szczęście większych ofiar w ludziach nie ma, natomiast wyrządzona katastrofą szkoda materjalna jest bardzo znaczna.

Rozmaitości z całego świata.

Szczególnego rodzaju prośba o przyznanie Legji honorowej. — Praktyczność Amerykanów. — Olbrzymie przedsiębiorstwa operowe w N. Jorku. — Niebywały ruch budowlany w Ameryce północnej. — Kanał panamski przynosi ogromne dochody.

Ministrowie wszystkich państw zasypywani bywają stosami próśb, które jednak wędrują do kosza, bo najczęściej petenci proszą w nich o rzeczy. nie dające się spełnić.

Ale jedną z najoryginalniejszych a zarazem najnaiwniejszych próśb była ta, którą otrzymał francuski minister spraw wewnętrznych, a która brzmiała, wedle doniesienia „Figara“, w ten sposób:

„Upraszam o udzielenie mi krzyża Legji honorowej a na poparcie mej prośby przytaczam, co następuje:

„Z powodu interesów zmuszony jestem dużo jeździć koleją. Zauważyłem przytem, że służba kolejowa traktuje ludzi, mających czerwoną wstążeczkę w butonierce, zupełnie inaczej, niż tych, co jej nie mają, a mianowicie okazuje im daleko większe względy. Ponieważ podróże koleją bardzo mnie męczą, pragnąłbym przeto mieć w nich ułatwienia i dla tego upraszam Pana Ministra o łaskawe spełnienie mej prośby, wyżej wyłuszczonej“.

Podając powyższą prośbę do wiadomości czytelników, czyni uwagę „Figaro“, iż posiada ona więcej oryginalności, niż szans urzeczywistnienia.

U nas podobna prośba nie miałaby celu, bo nasza służba kolejowa nie troszczy się o publikę zarówno bez orderów, jak z orderami.

*

Amerykanie północni słyną ze swej praktyczności, przybierającej nieraz bardzo oryginalną formę. Oto dwa jej przykłady:

„Chicago Tribune“ donosi, że w więzieniu miasta Winnipeg zaprowadzono specjalną maszynę do... wymierzania chłosty więźniom na nią skazanym w myśl uchwalonego tam kodeksu karnego. Maszyna ta jest mocno skomplikowana, ale, podobno, funkcjonuje doskonale i czyni zbytecznem wyszukiwanie między dozorcami więziennymi „operatora“ do wymierzania chłosty, której to czynności podejmowali się niechętnie.

Jeden zaś z dzienników w N. Jorku umieścił ogłoszenie takie: „Młody człowiek, który postradał na wojnie prawą nogę, szuka kolegi, który stracił lewą, a to w tym celu, aby mogli razem kupować trzewiki. Wielkość trzewika nr. 8“. W ten sposób każdemu z inwalidów przyjdzie płacić tylko za jeden trzewik, ma się rozumieć, jeżeli ogłoszenie będzie miało skutek, tj., gdy znajdzie się osobnik tylko z lewą nogą odpowiedniej wielkości. Dziś, gdy nawet w Ameryce obuwie niesłychanie zdrożało, pomysł ten ma szanse powodzenia.

*

Amerykanie kochają się w przeprowadzaniu rozmaitych przedsięwzięć na wielką skalę, która nam Europejczykom, przyzwyczajonym do zupełnie czego innego, naprawdę imponuje.

Ostatnimi czasy np. powstało w N. Jorku konsorcjum z celem zbudowania nowego olbrzymiego gmachu dla opery. Gmach ten, najwspanialszy pomiędzy analogicznymi gmachami całego świata, stanie nad rzeką Hudson, a obok niego będzie się znajdowała kolonja, złożona z willi, którą zamieszkają artyści-śpiewacy, zaangażowani do tej opery.

Opera będzie się dzieliła na oddziały: włoski, niemiecki, rosyjski i angielski. Przez pięć miesięcy w roku artyści, chóry i orkiestra będą się ćwiczyć i odbywać próby a przez siedm — grać i śpiewać. Przedstawienia w tej Operze zaczną się w sezonie zimowym r 1925-26. Kontrakty z pierwszorzędnymi śpiewakami, śpiewaczkami i kapelmistrzami już zawarto.

*

Jednym ze znamiennych objawów nadzwyczaj korzystnych konjunktur gospodarczych w Stanach Zjednoczonych jest niesłychanie wzmożona czynność budowlana tamże. Miarę tej czynności daje fakt, że, wedle urzędowych wykazów, wartość nowych budowli (domów mieszkalnych, fabryk, zakładów), na które udzielono licencji tylko w miesiącu sierpniu br., wynosiła olbrzymią kwotę 2 miljonów dolarów!

Ten kolosalny rozwój budownictwa w połączeniu z ograniczeniami imigracji, a szczególniej włoskich robotników, spowodował nadmierną drożyznę robocizny. Doszło już do tego, że robotnicy budowlani, a mianowicie murarze, zarabiają dziennie po 18 dolarów, co nawet na stosunki amerykańskie jest czemś niebywałem. Nic tedy dziwnego, że z wielu stron domagają się w Stanach Zjednoczonych, jeśli nie zniesienia, to przynajmniej złagodzenia ustawy o imigracji, która jedynie regulowała cenę robocizny tamże.

*

Gdy Stany Zjednoczone podjęły budowę kanału panamskiego, opuszczoną, po nieudałych próbach, przez Francuzów, pesymiści przepowiadali im, iż dochody z opłat statków za korzystanie z niego będą prawie żadne.

Tymczasem rzeczywistość zadała kłam tym przewidywaniom. W roku np. 1922 opłaty za przejazd statków wyniosły 11 miljonów dolarów a opłaty te w ciągu 9 lat istnienia kanału przyniosły o 16 miljonów dolarów więcej, aniżeli wynosiły koszta jego budowy.

Ogólny wydatek na budowę kanału z magazynami składowymi, dokami, warsztatami itd. wyniósł około 385 miljonów dolarów. Z tej jednak kwoty wydano na ufortyfikowanie kanału oraz inne cele wojskowe przeszło 112 miljonów.

Główny dochód kanału stanowią opłaty za przejazd. Pobierane są także opłaty za używanie przez statki suchych doków, za reparacje oraz wyładowywania towarów ze statków.

Wykrycie gniazda komunistycznego w Krakowie.

Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Kraków w październiku.

Wczorajszej nocy organa policji politycznej wspólnie z policją kryminalną dokonały w Krakowie szeregu rewizji, w czasie których **wykryły miejsce schadzek komunistów krakowskich**, szerzących agitację antipaństwową.

Po skonfiskowaniu obfitego materjału obciążającego, jak bibuły komunistycznej itp., aresztowano kilkadziesiąt osób, związanych ściśle z tą aferą. Toczące się śledztwo wyjawi nam dalsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy, któ ra zdaje się **ma związek z onegdajszym wybuchem prochowni w Warszawie.**

KRONIKA.

MEMORJAŁ URZĘDNIKÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Związek Zrzeszeń Prac. publicznych Województwa Krakowskiego, obejmujący 43 Związków urzędniczych zachodniej Małopolski, uchwalił na posiedzeniu Zarządu dnia 8 października 1923 następujące rezolucje:

Wobec wiadomości o ogólnym ruchu między pracownikami państw., który ma swe źródło w ogólnem rozgoryczeniu i zdenerwowaniu warstw urzędniczych, uważa Związek Zrzeszeń za swój obowiązek zabrać głos i w sposób jasny i uczciwy rzecz wyświetlić.

Pracownicy państwowi, których los jest ściśle związany z bytem i zdrowym rozwojem Państwa, zdają sobie dokładnie sprawę, że jakkolwiek Polska jest jednym z najbogatszych krajów Europy, to z powodu dotychczasowego systemu gospodarczego zbliża się szybkim krokiem do ruiny. Urzędnicy widzą, jak w Polsce ponad Państwo wyrosły partje, niszczące swe i narodu siły w walce o władzę, jak wybujałe, niczem niezaspokojone egoizmy klasowe podporządkowują Państwo, jego podstawy, byt i przyszłość interesom i potrzebom swych partyj. Urzędnicy są świadkami, jak od czterech lat wszelkie dążenia do naprawy finansów i administracji Państwa rozbijają się o opór tych, których stan posiadania mają obciążyć, jak wszelkie projekty reformy finansów po kilku miesięcznych debatach podlegają zniekształceniu, jak uchwala się ustawy, będące naruszeniem zasad praworządności i zagwarantowanej konstytucją równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Każdemu nasuwa się pytanie, czy istotnie Polska ma być tak rządzoną, aby wskutek dyletantyzmu czynników kierujących, bezprogramowości polityki państwowej i zaniku państwowej myśli gospodarczej, była eldoradem dla tych, którzy dobrobyt i przyszłość Państwa podporządkowują w sposób karygodny i samolubny własnym korzyściom, a była grobem dla rzetelnie i uczciwie pracujących. Urzędnicy widzą ze zgrozą, że podatków odpowiednich się nie wymierza, wymierzonych prócz urzędników i robotników, jak to stwierdził pan Prezydent Ministrów, prawie nikt nie płaci, giełda bezkarnie dopuszcza się jawnego rozboju na Skarbie Państwa. Kasy państwowe są puste, drukarnie nie mogą nadążyć biciu pieniędzy na wypłatę pensji na pierwszego, autorytet Państwa w kraju i zagranicą obniża się z dnia na dzień, marka polska spada z zawrotną szybkością, a drożyzna wzrasta z godziny na godzinę. Pomimo tego rosną liczne miljardowe fortuny z niczego, — obok zubożenia i skrajnej nędzy, rozwielmażnia się u nas zbytek, poprzednio nie widziany. Artykuły codziennego zapotrzebowania osiągnęły lub przekroczyły dawno parytet złota, podnosi się podatki konsumcyjne, obciążające konsumenta miejskiego, a z drugiej strony wypożycza się z dużą stratą dla Skarbu Państwa miljardy przemysłowi i rolnictwu; wieśniakom rozdarowuje się grunta i drzewo. Dla innych jest — urzędnikom mówi się, że stan finansów Państwa na poprawę ich bytu nie pozwala.

Tak dalej być nie może. Ten stan musi bezwarunkowo uledz radykalnej zmianie. Całe społeczeństwo musi ponieść ofiarę na rzecz Państwa. Podatki, chociażby ciężkie, muszą płacić wszyscy, budżet musi być za wszelką cenę zrównoważony, a waluta polska musi być ustabilizowaną.

Urzędnicy, starając się od lat pięciu o poprawę swego bytu, domagali się przedewszystkiem poprawy stosunków skarbowych i administracyjnych. Nadaremnie. Pensje urzędników wynoszą dziś przeciętnie piątą część uposażenia przedwojennego. Przeważna ich część pobiera miesięcznie 40 do 50 koron przedwojennych i z tego ma wyżywić się i ubrać siebie i rodzinę. Emeryci, wdowy i sieroty po urzędnikach skazani są na ostatnią nędzę lub na żebraninę po ulicach.

Cierpiąc lat pięć niedostatek na rzecz Państwa, dał stan urzędniczy w przeciwieństwie do innych warstw społecznych, którym lata te posłużyły do wzbogacenia się, dowód zaparcia się siebie, miłości Ojczyzny i ofiarności na cele ogółu.

Zwracamy się do klubów poselskich, jako odpowiedzialnych reprezentantów narodu, z zapytaniem, co mają pracownicy państwowi w tych ciężkich warunkach uczynić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.